Nr. 32. Lwów dnia 16. Marca 1861. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Liczba 2080.

Ces. król. sąd krajowy w sprawach karnych we Lwowie zważywszy, iż redakcya czasopisma lwowskiego pod nazwą „Przegląd Powszechny“ w numerze 4. z dnia 8. stycznia 1861 zamieściła artykuł pod napisem „prawo pięstukowe pompierów,“ który z treści swojej poszlakowany jest o wykroczenie w myśl §§. 491 i 493 ustawy karnej, postanowił uchwałą swoją z dnia 13. marca 1861 śledztwo sądowe z tego powodu wytoczyć, co w myśl §. 21. ustawy prasowej redakcya ma umieścić w najbliższym numerze na czele pisma swego.

Pohlberg.

Z ces. król. sądu krajowego w sprawach karnych.
Lwów dnia 13. marca 1861.

Przybielecki.

Lwów dnia 15. marca.

Musimy przecież raz wystąpić w obronie praw i obowiązków naszych, a w ogóle dziennikarstwa.

Są u nas ludzie, którzy w wyrazie „zgoda“ dopatrzyli takiej rękojmi spokojnego używania darów Bożych, że gotowi mu poświęcić choćby najdroższe interesa dobra publicznego...

Niech ten i ów sztukami kuglarskiemi bałamuci opinię publiczną, nietykajcie ich—wołają stronnicy wyrazu zgoda—abyście niezakłócili spokoju drogiego!..

Niech co kamienica zbierają się prywatne i najprywatniejsze komitety wyborcze, które dziś jak grzyby po upładniającym wyrastają deszczu, i niech pomnażają w nieskończoność liczbę kandydatów na poselstwa, szląc do nich jak do absolutnych monarchów prośby pokorne o najłaskawsze przyjęcie in spe poselstwa. Wam dziennikarze nie pozostaje nic lepszego do roboty, jak uderzyć kornie czołem przed temi objawami niepospolitej dojrzałości politycznej i podać w jedwabnych słowach te akta najgłębszego rozumu stanu do publicznej wiadomości.

Co tam, że namnożywszy kandydatów bez liku, ogół wyborców nie będzie w końcu wiedział na kogo się zgodzić! co tam, że w skutek tego rozdrobią się głosy, a wypadek wyborów rzucony zostanie na pastwę ślepego trafu, aby tem łatwiej tryumfować mogli nieprzyjaciele wolności i narodowości! — dla wyrazu zgoda, nie wolno dziennikom brać pod nóż krytyczny te przedwyborcze czynności, nie wolno im przestrzegać opinii, nie wolno napominać ogółu ni szczegółu wyborców, aby w interesie dobra publicznego unikali wszystkiego, co prowadzi niechybnie do rozdrobienia, do rozstrzelenia głosów.

Nie tykajcie osób i osobistości! brzmi wieczna piosnka spróchnialców politycznych i wtorujące jej echo licznych reprezentantów naiwności...

O gdyby ci panowie mieli choć słabiuchne wyobrażenie o dziennikarstwie najniepodleglejszem i najwyżej rozwiniętem w całej Europie, jakiem jest angielskie — gdyby wiedzieli, że to dziennikarstwo jest wzorem, do którego usilnie zbliżyć się starają dzienniki innych krajów Europy w miarę przyznanej im swobody: możeby i zmodyfikowali swoje uporczywe zdanie o nietykalności przez dzienniki osób i osobistości.

Zaiste człowiek, który oddaje się wyłącznie swoim interesom prywatnym, jedynie domowe Bogi chwali a zbywający mu czas od zatrudnień chlebodajnych w rodzinnem przepędza kółku— nie jest i być niemoże przedmiotem publicystyki; a dziennik, któryby wziął pod nóż analityczny jego osobistość, dowiódłby grubej niewiadomości swego powołania...

Nawet osobistość twórców dzieł w sferze sztuk pięknych, ścisłej nauki, literatury i publicystyki nie powinna być nigdy przedmiotem rozbioru w dziennikarstwie. Chwal lub gań dzieło, bez względu czy jego autorem jest murzyn, hottentota lub profesor niemiecki. Smiesznością jest ganić dzieło dlatego, że jego autor niemoralne życie prowadzi. Dzieła sławnego poety angielskiego Ryszarda Savage, zdobyły sobie w historyi literatury angielskiej nieśmiertelność, choć autor ich był dzieckiem miłości i po szynkach się walał... Piękno i prawda pozostaną pięknem i prawdą, choć je przedstawi lub wypowie człowiek, na którego prywatnem życiu badawcze oko sąsiada—rozumie się z miłości chrześciańskiej--dopatrzy plam, skaz i szczerbów. Czytając dzieło lub artykuł, nie pytaj kto je pisał, lecz sądź co i jak napisał, a mianowicie czy to jest prawdą co drukiem ogłasza. Kto nieuformowawszy sobie własnej o dziele lub artykule opinii, pyta o autora, aby z jego nazwiska lub charakteru wyprowadzać wnioski o dobroci dzieła, ten—mówimy bez ogródki—wystawia sobie smutne świadectwo własnego ubóstwa intellektualnego.

Byłoby niedorzecznością potępiać dzieła Bacona dlatego, że za niemoralne prowadzenie się został skazanym na więzienie; lub podobnież wychwalać lichą ramotę dlatego, że jej autorem jest bądź człowiek głośnej sławy literackiej, bądź człowiek celujący wzorowem prowadzeniem się w życiu prywatnem.

We wszystkich tych i tym podobnych sprawach kwestya osób i osobistości nie należy do rzeczy, i nikt nie dowiedzie Przeglądowi aby na tem polu rozbiorów lub dyskusyi tykał osób i osobistości. Lecz wcale co innego, jeżeli na arenę życia publicznego występuje osobistość i nic więcej tylko osobistość. W takim razie niechaj się występujący w szranki publiczne nie dziwi, że wnet spoczną na nim ze wszystkich stron padające promienie jawności, a zawzięci przyjaciele wyrazu zgoda niechaj sobie pozwolą powiedzieć, że dziennik wypełnia swój najświętszy obowiązek, biorąc występującą publicznie osobistość pod nóż krytyczny...

Gdzie chodzi o wotum zaufania dla osoby, która go żąda od współobywateli nie tylko na to co niegdyś mówiła i działała, nie tylko na to co teraz mówi, lecz zarazem na to co w ich w najważniejszych, najdroższych interesach na przyszłość mówić i czynić zamierza: tam ma każdy prawo i obowiązek przypatrzyć się tej osobie z bliska, zapytać o jej przeszłość aby o przyszłości wnosić; tam ma każdy prawo i obowiązek badać jej charakter polityczny i rzetelność głoszonych zasad.

W sercach ludzkich tylko Bóg czyta, a gdy dar mowy w chwili przeobrażeń politycznych często gęsto nadużywanym bywa do maskowania myśli i zamysłów: nie pozostaje dla tych, od których występujący kandydaci żądają mandatu, nic innego, jak wyśledzić i zebrać ich czyny, uczynki i dotychczasowe postępki, aby ze znanych ilości wyprowadzić nieznane, t. j. zasady i charakter polityczny kandydatów...

Któżby dzisiaj chciał i miał odwagę, płynąć przeciwko prądowi czasu? Najzaciętszy zwolennik systemu Bachowskiego, co nigdy niewierzył w przywrócenie przez Najj. Pana swobód konstytucyjnych—zamienił się nagle w liberała i głosi prawa narodu do udziału w prawodawstwie! Tchórz, co na widok forladungu bladł jak chusta, przedziergnął się nagle w Leonidasa i wzywa aby mu co rychlej wskazano nowe Termopile! Karmazynowy in spe oligarcha, co wiecznie dzielił ludzi na dobrze i źle urodzonych, a w równości w obliczu prawa upatrywał jedyne źródło rewolucyi i szatańską dźwignię do wywrócenia społecznego przez Boga, jak twierdził, usankcyonowanego porządku—mieni się być nagle gorliwym wyznawcą ewangelicznej prawdy, że Bóg stworzył wszystkich ludzi na obraz i podobieństwo swoje; głosi jawnie zasady demokratyczne, które Bóg to raczy wiedzieć czy w sercu nie potępia. Aby dać dowód o swojem postępowem przekonaniu, zbliża się do ludzi pracy, o których przed godziną nie inaczej jak z pogardą i szyderstwem w swojem kółku wspominał. Kłania się i prosi o mandat szewców, krawców, kowali i t. d., którym niedawno żadnych a żadnych nieprzyznawał praw politycznych.

Wobec takich cudów metamorfozy politycznej spodziewamy się, że przyjaciele zgody byle nawet poświęceniem najdroższych interesów ojczyzny okupionej, nie zechcą—po głębszym troche a rozważnym namyśle, — odmawiać dłużej każdemu obowiązku i prawa zapytać występującego z swoją osobistością w szranki publiczne: kto on jest? i czy wystąpieniem swojem nie osłabia,

Sprawa narodowości polskiej w Poznańskiem.

(*H S.*) Posiedzenia sejmu berlińskiego nastręczyły już nie raz Europie możność obeznania się bliżej z tem, co się działo i dzieje w Poznańskiem. Posłowie bowiem polscy z tej prowincyi wykrywali często i udowodnili mnogie a ciężkie pokrzywdzenia swej narodowości, jakich władze pruskie wbrew prawu, sprawiedliwości i wyraźnemu brzmieniu traktatu wiedeńskiego dopuszczały się w tej części dawnej Polski, która królowi pruskiemu pod nazwą wielkiego księstwa Poznańskiego była tym traktatem przyznaną. Lecz skargi ich opierające się na dowodach słuszności i prawie, przebrzmiewały bez odgłosu niemal, gdy z jednej strony liberaliści niemiecko-pruscy udający tak gorliwych przeciwników każdej niesprawiedliwości, jak długo *sami z niej korzystać nie mogą*, swą większością przygłuszali wszelkie a wszelkie żądania i zażalenia posłów polskich, z drugiej znów strony Europa zajęta innemi sprawami nie wglądała z należną uwagą w to wszystko, co się działo i dzieje w Poznańskiem. Wystąpienie dopiero Niegolewskiego przeświadczyło wszystkich, a osobliwie Francyę, jak nikczemnych i niegodziwych władze pruskie chwytały się środków, aby mieć tylko byle jaki pozór do prześladowania i pognębiania narodowości polskiej. I teraz przecież byłoby wszystko zapewne przebrzmiało bez odgłosu, gdyby Niegolewski w zebranych przeciw Baerensprungowi dyrektorowi policyi pozońskiej, i sekretarzowi tegoż Potowi, dowodach nie był wyświecił najdokładniej, jakich policya poznańska używała zabiegów, aby nie tylko w Poznańskiem wzniecać rozruchy, ale i we Francyi także, przy czem nie brakło podjudzań do zamachu na życie cesarza Napoleona III. To dopiero przypomniało rządowi francuzkiemu, że czas się ująć za pokrzywdzoną w Poznańskiem narodowością polską, w skutek czego zaczęły się pojawiać broszury, mające niewątpliwy charakter urzędowy, a dotyczące sprawy polskiej. Do tego rzędu należy bardzo gruntownie i z wielką znajomością przedmiotu napisana broszura: *La Prusse et les traites de Vienne. Paris 1861* 8vo 47 strón. Autor jej nie wymienił wprawdzie swego nazwiska, ale kto tylko zechce ją uważnie odczytać, nie może ani chwili powątpiewać, że jest napisaną z natchnienia i polecenia rządu francuzkiego, a tem samem bardzo wielką ma doniosłość. Z tego więc względu warto i nam jak najdokładniej z nią się obeznać.

We wstępie wykazuje autor broszury, że począwszy od ministeryum Thiersa za Ludwika Filipa, rząd pruski od czasu do czasu wznieca często przeciw Francyi podejrzenia, jakoby marząc o zaborach prowincye nadreńskie zdobyć zamyślała. Wytknąwszy całą płonność obaw podobnych, twierdzi przeciwnie, że Francya nie zasadza swej wielkości i przewagi na rozległości dzierzaw, ale pragnie panować światu potęgą swych idei, cudami swego przemysłu i arcydziełami swych sztuk i literatury; że dążąc szczerze i stale do utrzymania pokoju europejskiego dobywa wówczas tylko groźnego oręża swego, gdy będąc wyzwaną musi wystąpić w obronie prawa, słuszności i postępu, jak dwukrotnie za rządów Napoleona III, przy czem zaborczych nikt jej nie powinien podsuwać zamiarów, skoro sam skutek świadczy najdobitniej o jej bezinteresowności i poświęceniach w sprawie całej Europy. Słusznie więc mogą zdaniem jego zadziwiać owe nieustanne podejrzywania z drugiej strony Renu, oskarżające ją bezzasadnie o jakieś tajemne i podstępne zamysły co do zerwania traktatów wiedeńskich, o czem nigdy nie zamyśla nawet. Autor nie zaprzecza wprawdzie, że owe traktaty były wymierzone przeciw jego ojczyźnie, lecz wynurza zarazem przekonanie, że Francya podpisawszy i przyjąwszy takowe w chwili niepowodzeń i upokorzenia, dotrzyma pewnie w szczęściu i na szczycie potęgi swych zobowiązań święcie ze względu na swój honor, na pokój Europy i na nietykalność zasad, ktore stoją na straży każdej umowy ludzkiej. Chociaż atoli Francya gotowa jest zdaniem jego do sumiennego dopełnienia najuciążliwszych nawet zastrzeżeń traktatu tego, ma przecież prawo wymagania, aby wzajemnie i inne mocarstwa z równą sumiennością i dobrą wiarą dochowały zobowiązań swoich, a tem bardziej, gdy wszystkim wiadomo, że koalicya owczesna nadużywając zwycięztwa, takie jedynie w tym traktacie spisała warunki, jakie jej się podobało wyrazić. Twierdzi zatem słusznie, że im mniej zobowiązań mocarstwa wówczas 1815 r. sprzymierzone na siebie włożyły, tem święcej winny ich dopełniać, jeżeli Francya dopełnia tych, które jej przemocą niejako narzucono. Rozwijając dalej myśl tę powiada, że chociaż Francya, przeciw i wbrew życzeniu której warunki traktatu wiedeńskiego spisano, mogłaby się zawsze jakimś pozorem słuszności zasłonić, gdyby się chciała uchylić od dopełnienia najuciążliwszych a przemocą jej narzuconych punktów rzeczonego traktatu—nie wolno przecież żadnemu z przymierzonych wówczas mocarstw używać podobnego pozoru w zamiarze złamania ugody, która wspólnem ich była dziełem. Zapytuje bowiem: co by takie mocarstwo zagadnięte przypadkiem przez Francyę odpowiedziało, i czem mogłoby się usprawiedliwić wobec Europy z lekkomyślnego podkopywania chwiejnej podstawy, na której kongres wiedeński oparł równowagę europejską, lub jakich użyłoby dowodów w celu przekonania rządu francuzkiego, że winien święcie dopełniać zobowiązań narzuconych mu przez koalicyę, chociaż ona sama pogwałca dowolnie najwyraźniejsze zastrzeżenia traktatu wiedeńskiego? Czyż naruszenie ugody przez jedną ze stron, które ją zawarły, nie uwalnia drugiej od wszelkich zobowiazań w niej wyrażonych? Otóż twierdzi, że właśnie Prusy uchylają się samowolnie od dopełnienia nad Odrą i Wartą tych samych traktatów wiedeńskich, za których nietykalnością nad Renem ciągle gardłują, oskarżając przytem Francyę bezzasadnie, że je pogwałcać zamyśla. Tak okoliczność ta ważna, jak nie mniej ciągłe nieprzyjaźne podejrzywania i podstępne zabiegi rządu pruskiego, zmusiły zdaniem autora mężów stanu we Francyi do wglądnienia dokładnego we wszystko, co się dzieje nad i za Odrą, aby się przekonać, o ile Prusy wykonują tam zastrzeżenia rzeczonego traktatu, i czyli pogwałcanie tychże w miejscu wskazanem nie zagraża Europie w przyszłości podobnem niebezpieczeństwem, jak sprawa włoska. Postępując inaczej wobec Prus, dopuściłaby się według niego Francya albo chytrości, co dziś niepodobna pod rządem silnym a przewidującym wszystko z góry, który w razie potrzeby może zawsze poprzeć swą potęgą to, co uzna za dobre lub przewidzi w przyszłości. Niechąc więc ani obałamucać drugich, ani dać siebie obałamucić, ma Francya niewątpliwie zdaniem autora prawo wymagania, aby każdy stosował się sumiennie i w dobrej wierze do zastrzeżeń traktatu wiedeńskiego, dokąd traktat ten nie jest zniesiony.

Przystępując teraz do rzeczy powiada, że kongres wiedeński, który miał po tylu niesłychanych zaburzeniach uporządkować wszelkie stosunki międzynarodowe Europy, musiał zaraz na wstępie zająć się kwestyą dokonanego w XVIII w. rozbioru Polski. Do załatwienia ostatecznego a sprawiedliwego tej sprawy wskazał już Napoleon I utworzeniem wielkiego księstwa Warszawskiego najwłaściwszy, bo jedyny sposób. Zdaniem autora należało odbudować Polskę, przez co można było zapobiedz szkodliwemu wpływowi Rosyi na Niemcy i Europę, i utrudnić jej zarazem wykonanie zamierzonego owładnięcia Konstantynopola, a tem samem sprowadzić ją na przyrodzoną drogę rozwoju w Azyi, gdzie winna spełnić wielką misyę cywilizacyjną. Taki czyn słuszności i naprawy dokonanego gwałtu byłby zdaniem jego najlepszym środkiem do przytłumienia ducha rewolucyi, ponieważ wskazałby wszystkim narodom, że sprawiedliwość przeważa w radzie rządów i monarchów, a to odciągnęłoby stanowczo i na zawsze od rewolucyi wszystkich prawdziwie szlachetnych i prawych ludzi. Lecz na nieszczęście, powiada dalej, tworzyły mocarstwa, które Polskę między siebie podzieliły, wszechwładną na kongresie stronę, a choć Austrya byłaby zapewne chętnie oddała Galicyę, aby się pozbyć sąsiedztwa Rosyi i przedzielić się od niej całym obszarem dzierzaw bohaterskiego narodu polskiego: poświęcił przecież kongres sprawę słuszności bezbronnej zachceniom Rosyi i Prus, ściśle z sobą skojarzonych i groźnych. Autor powiada z dumą, że sama tylko Francya zaprotestowała przeciw nowemu gwałtowi, a chociaż zbyt osłabiona po tylu klęskach nie mogła skuteczniejszych użyć środków, jest przecież i w tem nie mała chluba, że jej rząd w sprawie ludzkości i sprawiedliwości z godnością przemówił. „Ze wszystkich kwestyj, opiewa nota francuzka, które mają być rozbierane na kongresie, uważałby król sprawę Polski za pierwszą, największą, najbardziej europejską i nie dającą się z żadną inną porównać, gdyby wolno się spodziewać, że naród taki godny współczucia wszystkich z powodu swej dawności, męztwa i przysług wyświadczonych niegdyś całej Europie, a oraz z powodu swych nieszczęść, może być przywrócony do swej pierwotnej i zupełnej niepodległości. Rozbiór, który go wymazał z rzędu narodów, był wstępem, a w części przyczyną i *do pewnego stopnia usprawiedliwieniem może zaburzeń, których Europa stała się pastwą.*“ Autor dodaje do tego ustępu noty francuzkiej, że co Francya nie wahała się wypowiedzieć pod rządem króla, którego koalicya osadziła na tronie, tego nie wyprze się pod Napoleonem III, choć wie, że zapory przeszkadzające wówczas naprawie krzywdy narodowi polskiemu wyrządzonej, nie są i teraz usunione.

Autor dowodzi następnie, że lubo Francya musiała poprzestać na protestacyi i uledz materyalnej konieczności, której zaradzić nie mogła, wywarła przecież na obradujących stanowczy wpływ moralny, a poparta sprężyście ze strony Anglii zmusiła kongres do wymierzenia choć częściowej sprawiedliwości. Europa przyjmując rozbiór Polski jako fakt dokonany, nie chciała zdać według autora ani całkiem ani też bezwarunkowo nieszczęśliwego narodu tego na łaskę trzech mocarstw, i nim akt ten podpisała, wyjednała na rzecz Polaków rozmaite zastrzeżenia potrzebne, aby ubezpieczyć ich prawa najniezbędniejsze, najbardziej uzasadnione i najświętsze. Oddając ich pod zawisłość polityczną Rosyi, Prus i Austryi, nie chciała ich wcielenia w te państwa, i dla tego zawarowała wyraźnie dla prowincyj polskich byt odrębno-narodowy, zastrzegając dla mieszkańców tychże to wszystko, co tworzy w ścisłem tego wyrazu znaczeniu *ich narodowość.* (C. d. n.)

bez najmniejszej dla siebie korzyści, głosy wyborców?...

A i sam występujący powinien być na to przygotowanym, że kto lekkomyślnie mandatu udzielić mu nie zechce, będzie bez ogródki roztrząsać jego życie polityczne, i śledzić za wskazówkami, któreby mu odkryły jego charakter polityczny i — zasady jego.

Prawa i obowiązki tu wymienione, jakich żadnemu wyborcy słusznie odmówić nie można, windykujemy z niemniejszą słusznością dla dziennika, z tem oświadczeniem, że od pełnienia tych najświętszych, zdaniem naszem, obowiązków, żadne sztuczne fabrykowanie drobnych koteryek opinii nas nie odwiedzie—ani z praw naszych na korzyść próżnego w tym razie jak pęcherz wyrazu zgoda, abdykować nie myślimy i nie będziemy....

Do kategoryi mężów, których osobistość podpada rozbiorowi opinii publicznej i dzienników, należą w obecnej chwili mianowicie ci, którzy bądź sami, bądź przez swoich przyjaciół, podają się do kandydatury na posłów.

Do osobistości tych mężów nie zawahamy się — mimo pokątnych szemrań, mimo intryg różnych kandydatów, ajentów, przyłożyć co rychlej nóż krytyki i stawić zapytania:

„jak dalece można przyznać bezinteresowność temu lub owemu, którzy chcą wystąpić jako nasi reprezentanci, jako stróże praw narodu, jako nieustraszeni szermierze w najdroższej sprawie, bo wolności i narodowości?“

czy nie głoszą oni przypadkiem dzisiaj zasady, których nigdy nie wyznawali, aby zagrodzić do sejmu drogę żywiołom ruchu, a zasiadłszy na nim, aby zdradzić i poświęcić interes ogółu dla ambitnych widoków koteryi lub partyjki? możemyż się po nich spodziewać, że interes osobisty poświęcą sprawie ludu i sprawie ojczyzny?

posiadająż oni taką siłę oporu, że przed wysokim dostojnikim nie będą bili upokarzających pokłonów, i nie ustąpią im ze szkodą praw narodu?“

A jeżeli ich socyalne stanowisko pozwala przypuszczać, że choćby dla osobistej dumy, nie ustąpią lada wysokości, toć zachodzi pytanie: „czy są na tyle sumienni i skromni, aby uznać rzeczywistą zasługę i oddać jej, jeżeli tego dobro publiczne wymaga, pierwszeństwo?“

Potrącając niedawno o dwa nazwiska, które podane na kandydatów upadły na ogólnem zgromadzeniu wyborców — wywołaliśmy przeciw sobie pokątną agitacyę przyjaciół tych panów. Gdy w czasie ruchu wyborczego wypadnie nam dość często może podać nie jednego kandydata osobiście pod nóż analityczny: jesteśmy więc przygotowani na sztuczne a podstępne wywoływanie zaciętszej nawet jak dotąd przeciwko nam agitacyi. To wszystko nie odstraszy nas. Nie tykając interesów prywatnych występujących w szranki publiczne, nieomieszkamy przypatrzyć się bliżej ich charakterowi politycznemu i podać nasze spostrzeżenia pod ścisłą rozwagę opinii.

A niechaj nikt niezarzuca, że tykamy osobistości, bo kwestya wyborów jest właśnie tylko kwestyą osobistości...

Lwów d. 15. marca 1861.

Przegląd zdając sprawę z uchwał poufnego zebrania wyborców u pana Jana Müllera, powiedział, że „kandydaturę księcia Leona Sapiehy na posła ze Lwowa, odrzucono jednomyślnie,“ nie wdając się wcale w tłomaczenie powodów tego odrzucenia.

Pan Jan Müller uznał za stosowne przyznać się w nr. 61. *Głosu*, że nic o tem niewie, i że wiadomość tę z niewypowiedzianą czytał przykrością.

Nic w tem dziwnego, że p. Müller niewiedział o tem co u niego zaszło, i nie jest to winą ani sprawozdawcy, ani wyborców; nic w tem zresztą dziwnego, że wiadomość podana w *Przeglądzie* zmartwiła pana Müllera — dziwna jednak, że pan Müller stara się dowieść, jako doniesienie *Przeglądu* było mylne, lubo w końcu sam przyznaje najnaiwniej: że *nie przyszło nawet na tę kandydaturę do głosowania*, dodając jakby na uniewinnienie niegrzecznych wyborców: że dla tego niegłosowali za księciem, bo książę według wszelkiego prawdopodobieństwa z Izby handlowej obranym zostanie.

Ponieważ na zebraniu u p. Müllera z redakcyi *Przeglądu* nikogo prócz mnie niebyło, *Przegląd* więc jedynie według mego sprawozdania podał rezultat obrad do publicznej wiadomości: widzę się zmuszonym zwrócić uwagę tak czytelników jak i pana Müllera, a raczej autorów podpisanej przez p. Müllera reklamy na to, że *Przegląd* nic innego nie powiedział jak to co i p. Müller, bo przecież różnobrzmiące wyrażenie: nie przyszło nawet na kandydaturę księcia do głosowania, księcia nieprzyjęto w listę kandydatów, kandydaturę księcia odrzucono, kandydatura księcia upadła itd. — oznaczają jedną i tę samą rzecz; i dla tego śmiałbym radzić panu Müllerowi, aby na przyszłość dowcipniejszych do swoich reklam dobierał redaktorów, bo, aby grzecznie się wyrazić, zabawnem jest zamieszczać nawet w *Głosie* zaprzeczenia, które niczemu niezaprzeczają.

Zakończenie artykułu p. Müllera, a raczej właściwa reklama na korzyść księcia Leona Sapiehy, wcale nie obchodzi ani mnie, ani publiczności; i jeżeli p. Müller jest istotnie takim wielbicielem księcia, miło mi, że mogę mu z tego powodu publicznie wyrazić mój szacunek, bo szanuję każde zdanie śmiało i otwarcie wypowiedziane.

Na drugą reklamę na rzecz księcia Leona Sapiehy zamieszczoną w numerze 62. Głosu a podpisaną przez p. Mieczysława Darowskiego, odpowiem odwołując się na powyższe moje oświadczenie, tylko tyle: że gdybym był tak gorliwym przeciwnikiem jak p. Darowski jest poplecznikiem nowego kandydata, to na poparcie słów Przeglądu — że na strzelnicy przyjęto kandydaturę księcia Leona Sapiehy szemraniem, mógłbym także złożyć w razie potrzeby liczne poświadczenia, jako mimo zaprzeczeń p. Darowskiego było istotnie szemranie. Nie o to jednak prawym patryotom chodzić powinno, czy tego lub owego kandydata oklaskami lub szemraniem przyjęto, na co zresztą każdy stawiający kandydatów i każdy kandydat przygotowanym być winien — lecz o to chodzi, by się zgodzono na pewnych czterech kandydatów i nie stawiano co chwila nowych, zwłaszcza takich, których gdzie indziej wybierać postanowiono. Wybaczy więc p. Darowski, że mimo kategorycznego wyrażenia się „jako odrzucenie kandydata jego uważa za smutne przyznanie się do panującego bezkrólewia rozsądku i rozumu,“ pozwolę sobie powiedzieć, że właśnie wystąpienie p. Darowskiego uważać muszę za dążenie do takiego bezkrólewia, w celu rozbicia głosów wyborców, którzy się już byli prawie zgodzili.

Edward Błotnicki.

Na wczorajszem zgromadzeniu w sali na strzelnicy, wybranego przez aklamacyę komitetu, którego skład podajemy niżej, uchwalono i wybrano ściślejszy komitet z osób 15, których nazwiska znajdzie czytelnik na poniżej zamieszczonem wezwaniu:

Armatys kuśnierz, Baranowski malarz, Baumgardten kominiarz, Blechschmidt majster szewski, Boziewicz kupiec, Bratkowski blacharz, Breuer hurtownik, Bruchalski mosiężnik, Buczyński rękawicznik, Chiliński krawiec, Cybulski właśc. domu, Delmanowicz tokarz, Dobrzański redaktor, Doliniański właśc. domu, Dombrowski lakiernik, Franz budowniczy, Genstabler tapicer, Głowacki właśc. domu, Golczewski kowal, Götz traktyernik, Grosman ogrodnik, Heinz cieśla, Hillich piekarz, Jabłoński księgarz, Jankowski bednarz, Jarosiewicz introligator, Jasiński garncarz, Jaśkiewicz introligator, Jurkiewicz browarnik, Iskierski kupiec, Kabath adwokat, Kaczkowski redaktor, Klimowicz ogrodnik, Kiselka browarnik, Kofszyński ślusarz, Körber stolarz, Laneri aptekarz, Lewakowski Ig. właśc. domu, Maciejowski dr. med, Majewski fryzyer, Miłaszewski zegarmistrz, Müller bednarz, Müller kawiarz, Mrazek rękawicznik, Mrazek piekarz, Moser mosiężnik, Motylewski rzeźnik, Nadwodzki tokarz, Orłowski fryzyer, Józef Ostrowski złotnik, Pasynkowski cukiernik, Patraszewski krawiec, Pelz właśc. fiakrów, Piątkowski blacharz, Pietsch fabrykant, Południewski majster szewski, Poremba właśc. drukarni, Porth rymarz, Raczyński malarz, Rajski adwokat, Rapacki redaktor, Rawski budowniczy, Rein rymarz, Rothländer cukiernik, Schimser budowniczy, Schmidt kowal, Schram fabrykant, Schulz cieśla, Schuman fabrykant, Sidorowicz mydlarz, Sienicki zegarmistrz, Sklepiński aptekarz, Starkel redaktor, Stefani właśc. fiakrów, Stupnicki redaktor, Szmigielski kominiarz, Titz naucz. muzyki, Wattrich tapicer, Wild księgarz, Winiarz właśc. drukarni, Wiśniowiecki rusznikarz, Wojtawicki traktyernik, Wojtowicz stelmach, Wojtowicz garncarz, Wolski dr. praw, Żak stolarz, Żelichowski rzeźnik, Ziembicki dr. medecyny, Ziemiałkowski dr. praw. — Nazwisk starozakonnych członków komitetu, niemamy pod ręką.

Komitet przedwyborczy

wypełniając zlecenie walnego zgromadzenia odbytego w sali strzeleckiej dnia 10. marca b. r. zaprasza wyborców miasta Lwowa na naradę dla postawienia kandydatów na posłów do sejmu.

Walne to zgromadzenie wyborców odbędzie się w niedzielę dnia 17 marca b. r. o godzinie 4tej popołudniu w wielkiej sali ratuszowej.

Lwów, d. 15. marca 1861.

Dr. Maurycy Kabath
przewodniczący komitetu.

Z komitetu ściślejszego: *Antoni Chiliński, Jan Dobrzański, Marek Dubs, Edmund Głowacki, dr. Oswald Hoenigsmann, Kajetan Jabłoński, Konstanty Iskierski, Salomon Klärman, dr. Klemens Kolischer, Ignacy Miłaszewski, Abraham Mieses, Felix Piątkowski, dr. Tomasz Rajski, dr. Floryan Ziemiałkowski.*

Na rogach ulic rozlepiono plakat następującej osnowy bez podpisu. Opinia publiczna mieni być autorem tego plakatu takzwany komitet wyborczy niemiecki, złożony na posiedzeniach u p. Reisingera c. k. dyrektora techniki. Odezwa opiewa:

Do mieszkańców stołecznego miasta Lwowa!

Najmiłościwszy nasz monarcha nadał dnia 26. lutego b. r. cesarstwu Austryackiemu konstytucyę, która dostateczne podstawy zawiera, ażeby na drodze legalnej wolności wszystkim ludom monarchii austryackiej trwale dobro zapewnić.

Sejmy krajowe, a z nich poselstwo do rady państwa, są w najbliższym czasie powołane, ażeby potrzebom całej monarchii, oraz każdego kraju koronnego z osobna nadać wyrazu, i takowe wspierać.

W obliczu więc tych tak pełnych znaczenia stosunków czasu połączyli się mężowie, ożywieni najrzetelniejszem życzeniem działania w takim kierunku, aby duchowe i materyalne interesa całej monarchii, a szczególnie naszego kraju koronnego Galicyi, w najodpowiedniejszy sposób zastąpione zostały, i ażeby każdej narodowości, bez względu na wyznanie religii, indywidualny i czasowi odpowiedni rozwój zgodnie z każdą inną dostał się w udziale.

Ażeby ten cel osiągnąć, jest rzeczą potrzebną, wybierać posłów, którzy ze stosunkami i zastąpić się mającemi interesami państwa i kraju są obznajomieni, a przytem rzetelną wolę i odwagę mają, li tylko powszechne dobro popierać.

Jest atoli nie do zaprzeczenia, że w początkach naszego konstytucyjnego życia w wynalezieniu takich mężów na wielkie natrafimy trudności, i jeżeli nie chcemy wszystko niepomyślnym zostawić wpływom, to powinniśmy, jak się to we wszystkich konstytucyjnych państwach dzieje, do wyborczych obrad przystąpić, ażeby przez poprzednie porozumienie się zapobiedz szkodliwemu rozstrzelaniu się głosów.

Zaprasza się zatem panów wyborców miasta Lwowa, ażeby się raczyli zgromadzić na obrady przedwyborowe, które dnia 18. o godzinie 6. po południu w sali redutowej rozpoczęte zostaną.

Lwów d. 11. marca 1861.

Lwów d. 14. marca. Wydziałowi miejskiemu przedłożono spisy wszystkich wyborców gminy lwowskiej. Ilość wyborców wynosi 6042, między tymi jest:

Podatkujących chrześcian	2777	razem 4320
„ starozakonnych	1543	
Urzędników cesarskich w czynnej służbie	1249	
„ „ pensyonowanych	149	
Duchownych, zawiadowców parafij	20	
Doktorów praw i medycyny	46	
Nauczycieli	152	
Urzędników Wydziału stanowego	6	
„ Gminy lwowskiej czynnych	79	
„ „ „ pensyonowanych	15	
Obywateli honorowych	6	

Od pana burmistrza miasta Lwowa otrzymaliśmy do zamieszczenia co następuje:

Obwieszczenie.

Reskryptem wys. c. k. prezydyum namiestniczego z d. 14. b. m. nr. 2304 magistrat miasta Lwowa został uwiadomiony, że według postanowienia JEx. p. ministra stanu z d. 12. b. m. nr. 1329, co się tyczy dopuszczenia do wyborów na sejm krajowy takich kontrybuentów, którzy z podatkami zalegają, należy zachować ściśle rozporządzenie ministeryalne z d. 6. kwietnia 1850 r. (D. U. P. nr. 127); mogą wszakże ci kontrybuenci uiszczać te zaległości aż do dnia wyborów dla miast oznaczonego, t. j. do d. 29. bież. mies.

O czem magistrat dodatkowo do ogłoszenia w d. 10. b. m. nr. 67/prez. wydanego interesentom niniejszem oznajmia, oraz ich uwiadamia, że stosownie do wyżwzmiankowanego reskryptu, wyborcy stając do głosowania, powinni będą okazać swoje książeczki podatkowe lub arkusze wypłaty.

Lwów d. 15. marca 1861.

Franciszek Kröbl,
c. k. radca namiest. i prow. burmistrz.

(*X*) **Kraków** *11. marca 1861.* Kilku członków komisyi powołanej dawniej do Wiednia w sprawie języka polskiego, pojechało tam obecnie z propozycyami ze strony senatu akademickiego co do obsadzenia katedr opróżnionych częściową zmianą języka wykładowego. Uczniowie tutejszej wszechnicy dowiedziawszy się o zamiarze podróży, zanieśli do senatu zażalenia o nadużycia, jakich są pastwą już od dwóch lat, wyliczając takowych niemały szereg i prosząc, aby senat akademicki zechciał w te rzeczy wglądnąć i obronę akademików w Wiedniu wnieść. Ostatniemi zwłaszcza czasy, bióra wszystkich prawie tutejszych adwokatów zajęte były pisaniem rekursów dla akademików skazanych na kilkunastodniowe areszta za udział w nabożeństwach w rocznicę rzezi i za poległych w Warszawie. W ogóle cięży nad Krakowem to złowrogie przeczucie, że taki terroryzm, że takie rozpędzanie bagnetami ludzi przez żandarmów w Trzebini z rozkazu naczelnika itd., że to wszystko nie zbyt dobrą jest wróżbą dla rodzącej dopiero konstytucyi. Spodziewała się zatem opinia publiczna, że kroki przeciw temu uczynione słuszne u wyższych władz znajdą poparcie.

Tymczasem w dzień odjazdu komisyi przyszedł do senatu z ministeryum reskrypt, który przez dziekanów na każdym wydziale dzisiaj młodzieży odczytany został. Treść tego po niemiecku ogłoszonego pisma jest następująca. Na wstępie powiedziano, że wszelkie kroki władzy policyjnej z wyższego nakazu się robią, i że następnie z większą jeszcze surowością postępować się będzie. Ponieważ za świeżo ciężą na młodzieży akademickiej zarzuty: 1) że podczas nabożeństwa za poległych w Warszawie akademicy kupców do zamknięcia sklepów gwałtem zmusili, 2) że niepozwolili ludziom w ten sam dzień iść do teatru, 3) że w ten sam dzień wieczór miało iść stu akademików na Podgórze, żeby tam illuminacyi z powodu ogłoszenia statutów nastąpić mającej przeszkodzić, 4) że akademicy w sposób zbyt rażący na krawatkach i pasach orły noszą, 5) że noszą jakieś zakazane laski, 6) że miewają polityczne schadzki — zatem oprócz tego, że przeciw pojedyńczym stosownie postąpi się, ostrzega się i grozi, że akademia będzie zamkniętą.

(Czas zaś z d. 13. b. m. donosi, iż w skutek otrzymanych od władz wyższych poleceń udzielono d. 12. b. m. słuchaczom uniwersytetu, jakoteż uczniom innych publicznych zakładów naukowych, to jest gimnazyów i instytutu technicznego, ostrzeżenia względem śpiewów kościelnych, noszenia politycznych oznak i zakazano nadto uczęszczać do teatru. *P. r.*)

(*Br.*) **Z pod Cieszanowa**. Gdy przygotowania do wyborów na sejm prowincyonalny, niedalekie jego otwarcie wróżą, zdaje się być na czasie, powiedzieć słowo o stosunku księży, osobliwie obrządku słowiańskiego, tak do posiadaczy dóbr, czyli kollatorów, jako też do konsystorzów swoich. Kto tylko uważnie stosunki te badał, ten zapewne przyzna, że są nie naturalne, i równie dla kollatorów jak i dla księży samych przykre. Wiadomo bowiem powszechnie, iż ksiądz zupełnie od konsystorza jest zawisły, i że nie może mieć — a właściwie śmiało wypowiedzieć — swojego własnego zdania, jeśli to jest w jakiejkolwiek bądź sprzeczności z wymaganiami konsystorza, któremu nie tylko konkordat nadaje niczem nie ograniczone prawo samowolnego postępowania z księżami, ale nadto przez przysługujące mu prawo proponowania kollatorowi terna do obsadzenia probostwa, zostawioną ma straszną broń w ręku do szkodliwego nacisku na wolne przekonanie i zdanie księży. Gdyby wpływ ten ograniczał się tylko na moralność i religijność, nie można by nic przeciw niemu powiedzieć; — ale tak nie jest. Cóż albowiem innego pozostaje księdzu młodemu, jeżeli życzy sobie kiedyś być proboszczem, jak zostać maszyną bez własnej woli i bez własnego przekonania — i kierować się tylko wedle skinień swego konsystorza? Nie śmie taki ksiądz zdania swego wypowiedzieć — chociażby jak najmocniejsze miał przekonanie, że rozdwojenie narodu, że wywoływanie stronnictw politycznych w celach reakcyjnych, dla ogółu, dla całego kraju jest nader szkodliwem, a nawet zdradą i zabójstwem narodu — nie śmie on iść naprzód z oświatą, lecz musi przeciw swemu przekonaniu służyć za narzędzie ślepe do separatystycznych celów, jeżeli te są po woli jego konsystorza, gdyż inaczej — pomijając różne inne prześladowania, nie będzie nigdy umieszczony w ternie, a tem samem zostawszy wiecznym kooperatorem z lichą pensyą 150 zł. z żoną i z dziećmi padnie ofiarą nędzy. Czyż może kto zaprzeczyć, że nie jeden ksiądz obrządku słowiańskiego łączyłby się według swego najsumienniejszego przekonania z narodem, popierałby wspólną narodową sprawę, gdyby nie bojaźń prześladowań konsystorza i zostania wiecznie kooperatorem? Zarzuci może kto, iż proboszcze tego obawiać się już nie mają potrzeby — a przecież tak nie jest; — bo jeśli nie dla siebie samego, to dla swych synów i zięciów prześladowania obawiać się muszą. Sądzę przeto, że między czynnościami sejmu prowincyonalnego powinna mieć miejsce tożsamo kwestya względem zniesienia prawa konsystorzów przedstawienia na probostwo terny; — bo i dla czegóż zresztą ma być kollator, który jako taki wszystkie ciężary prawne ponosi, ograniczonym w wyborze proboszcza na trzech tylko kandydatów, którzy w konsystorzach mianowicie . . . . zwykle tylko z krewnych, powinowatych, lub w stronniczach zamiarach protegowanych, wybierani bywają? Dla czegóż nie mają wszyscy kompetenci być kollatorowi do wyboru przedstawieni? i dla czego nie ma mu przysłyżać prawo, wybierania z pomiędzy wszystkich kompetentów? dlaczego ma być przymuszony szukać tylko w ternie przyjaciela, z którymby rad całe życie w braterskiej przepędzić zgodzie?

Wszakże aż do roku 1846 przysługiwało prawo kollatorom, wybierania proboszcza z oznajmionych przez konsystorz wszystkich kompetentów, a nie z terny.

Zarzut możliwy zaś, jakoby tym sposobem mogli zostać proboszczami i księża nie moralni i nie religijni, łatwo odeprzeć się da wzmianką o nieograniczonej mocy konsystorza nad księżami, który w razie jakiegoś występku ma prawo księdzu probostwo odebrać, i takowe na nowy konkurs wystawić. Poruczywszy tę kwestyę, zostawiam dalszy gruntowniejszy jej rozbiór zdatniejszym odemnie; ja z mej strony będę zadowolony, jeśli artykuł mój wywoła rozprawy publiczne i ściślejsze badanie tej kwestyi w dziennikach.

Medyka *24. lutego.* Długo i od dawna nosiłem się z myślą, aby jakim poczciwym sposobem dać lub pomnożyć pomoc dla wielu biednych wdów i sierot, które pozostają po zgonie naszych braci i bliźnich kapłanów obr. gr. kat. Już bowiem kilka lat zostaję na Rusi między bracią naszą i patrzę się z łzą bratnią i boleśnem sercem na ubóstwo i niedolę tych wdów i sierot, które stają się pastwą losu po zgonie mężów. Wiem, że teraźniejsi kapłani obr. gr. robią sami składki kwartalne, i rośnie ztąd kapitał, z którego odsetki dopiero mogą być obrócone na wsparcie tych nieszczęśliwych wdów i sierot. Ale to wszystko za mało, bo ztąd ledwo kilkanaście reńskich otrzymuje wdowa z dziećmi na rok. Jakżeby zaradzić tej niedoli? Lub jakby pomnożyć te kwartalne składki braci kapłanów obr. gr. kat.? Otóż sądzę, żeby to było pięknie, gdyby kapłani obr. rz. kat. z Galicyi całej przyczyniać się chcieli kwartalnie lub rocznie do tych składek i przesyłali przez swoje dziekanaty do najprzewielebniejszego konsystorza, któryby odsyłał te ofiary bratnie na miejsce przynależne. Właśnie miłosierdzie jest ludzi szczęściem i podstawą pokoju! Narzucać tego nie śmiem nikomu, ale pewien jestem, że duchowieństwo obr. rz. kat. chętnie uczyni tę ofiarę, bo tu chodzi nie tylko o zaspokojenie koniecznych potrzeb dziennych, ale i o dziatwę osierociałą, która pozostaje po ojcu kapłanie obr. gr. kat. Poruszyłem tę rzecz, teraz czekam, co na to powie zacna opinia kraju, a osobliwie, co powie duchowieństwo obr. rz. kat.

Ksiądz Michna Wojciech
wikary obr. rz. kat.

Warszawa.

O zabranych w banku polskim sumach zamieszcza *Czas* następujące sprostowanie:

„Odbieramy w tej chwili wyjaśnienie z wiarogodnego i pewnego źródła, co do wiadomości podanej w liście z Warszawy z 5. marca, w nrze 56. naszego dziennika zamieszczonej.

Fundusze podniesione z banku, były w zachowaniu tegoż w formie depozytów opieczętowanych pod dyspozycyą bezwzględną władz lub osób składających takowe. Bank zgoła ich nie kontroluje i odpowiedzialnym jest tylko za całość pieczęci. Suma podniesiona wynosi nie 8 milionów, jak w liście powiedzianem było, lecz około 600,000 rubli, a więc stanowi mniej niż $^1/_{22}$ część wszystkich depozytów tej kategoryi. Prezes banku żadnego zezwolenia nie dawał, gdyż ruch takich depozytów, jak wiadomo wszystkim, odbywa się z mocy przepisów instrukcyi bankowej bez żadnych szczegółowych decyzyj, które w żadnym razie przez prezesa samego nie mogą być brane.

Zwracają także na to uwagę, że w razie gdyby bank siłą zbrojną był otoczony, to taka forma postępowania uwalniałaby od potrzeby żądania zezwolenia czy to prezesa, czy całego kolegium banku; i znowu, jeżeliby było zezwolenie prezesa banku, to pocóżby otaczać bank siłą zbrojną?

Zamieszczamy bardzo chętnie powyższe sprostowanie, dodając tylko, że łatwo się zdarzyć może, iż korespondent w pierwszej chwili mógł mylnie być informowanym tak co do ilości zabranych pieniędzy,

jako i natury sum będących pod zarządem władzy, a nie jak mniemał pod zarządem banku. Żałujemy tem więcej, że nigdy w dziennikach warszawskich nie możemy znaleść nic takiego co się tyczy spraw krajowych; nieobwiniamy ich o to, bo nie od nich to zależy.“

Z Warszawy nadesłano Czasowi następujący dokument, za którego autentyczność ręczą:

Do szanownej Delegacyi miasta Warszawy, uniżone przedstawienie cechu brązowniczego, ślusarskiego, kotlarskiego i innych, majstrowie tudzież czeladnicy.

„Zszedłszy się niektórzy, co do sprawy naszej zdawało się, a tem bardziej dla bezpieczeństwa i porządku postanowili wysokiej delegacyi do swojej rozwagi wystawić:

Że naprzód my sobie tak tłómaczymy — że kiedy po wojnie sewastopolskiej cesarz Napoleon powiedział do naszego cesarza, że powinieneś Polakom dać wojsko narodowe, nasz powiedział do Napoleona, że dla Polaków więcej jeszcze zrobię, czego się sami nie spodziewają. Więc kiedy znowu Napoleon spytał: cóżeś dla Polaków uczynił? — nasz posłał mu wszystkie gazety, gdzie opisano jak z radością cesarza przyjmują, i wszystkie illuminacye, mówiąc, że Polacy tak są kontenci, że niczego niepragną. — Więc to widząc, tudzież, że konsul francuski jest przekupiony i prawdy nie napisze — więc choćby kto miał zginąć, wszystkim jedna śmierć, nie żałując osoby swojej, iść na stracenie i pokazać światu czego chcemy.

Dla tego my chodzili z procesyami i śpiewami za konstytucyą, i znowu będziemy jak będzie potrzeba. A że były ofiary, to tak widać trza było Boskiej Opatrzności, a nawet my gotowi, jeśli więcej trzeba, losem wyciągać, kto ma iść na ofiarę, choćby prosto na zarznięcie, albo zginąć pod batami, jak to trzech woda wyrzuciła zawiniętych w słomę pod Zakroczynem, co ich z zamku do Wisły rzucili. Tylko, że jeżeli dla ojczyzny nie będzie zmiłowanie, to będzie źle.

Powtore, że dlaczego nam nie dają podpisywać adresu za konstytucyą, kiedy inni popisali — a do resursy nie puszczają — a zwłaszcza z twardego rzemiosła, to już trzeba w świątecznem ubraniu — a jeden chodził po to do komisarza cyrkułowego, to ten go ofuknął i jeszcze zagroził mówiąc: „to nie wasza rzecz.“

Więc powiadają niektórzy. że jak będzie konstytucya, to kto się za konstytucyą nie podpisał, tego nieprzypuszczą do żadnego wybierania, czy to na sejm czy na inne starszeństwa — A co byłoby nie słuszne, gdyż my za konstytucyą gotowi życie położyć; dla tego wszyscy chcemy podpisywać, kto umie pisać — a kto nie umie, to znakiem krzyża świętego; o co wysoką Delegacyę usilnie upraszamy.

Co jeszcze powiadają, czy wy wiecie co jest konstytucya? To my deklarujemy, że wiemy. Jak nas ojcowie nauczyli, jak było za królów polskich, żeby niesprawiedliwie nie wojować, tylko swojego bronić, a który kraj chce się przyłączyć, to dobrze, a nie, to wolna droga. Jeszcze żeby było prawo sprawiedliwe, coby go wszyscy słuchali, żeby była pobożność, uczciwość i dla każdego człowieka ludzkość, tudzież wojsko polskie koniecznie.

Jeszczemy tak myśleli, jak będzie konstytucya, żeby z respektem dla naszego cesarza trzymać się w sprzymierzeństwie z Napoleonem, nieoglądając się na . . . .

Nie podpisujemy swych nazwisk dla niepewności, jak wysoka Delegacya naradza się, czy z sekretem, czy bez sekretu. A jak będzie potrzeba, to Delegacya łatwo do nas trafi, a my na rozkaz możemy się stawić. Przyjdzie jeden albo pięciu, a co powiedzą, tak jakby powiedziało pięćset.

Zatem deklarujemy dla miłości ojczyzny, widząc godne osoby, słuchać Delegacyi w wszystkiem co rozkaże.

8 marca 1861 r.

Paryż. Korespondent *Czasu* pisze z Paryża: „Za nadejściem pierwszego doniesienia z Warszawy, cesarz Napoleon zawezwał do siebie posła rosyjskiego hr. Kisielewa i miał z nim rozmowę następującej treści:

W Warszawie zaszły ważne zdarzenia, położenie tam rzeczy jest groźne. — Hr. Kisielew nic na to nie odpowiedział. — Spodziewam się, mówił dalej cesarz, że rząd rosyjski będzie umiał łagodnością i sprawiedliwością zaspokoić umysły. Teraz rząd mój był w dobrach stosunkach z rządem rosyjskim; wspomniano nawet parę razy wyraz: alians. Gdyby jednak łagodnością i sprawiedliwością nie zostały zaspokojone umysły w Polsce, sprawa ta mogłaby stanąć między mną a Rosyą. Wiesz panie hrabio, jak wielce do oburzenia przeciw rządowi króla Ludwika Filipa przyczyniła się obojętność tego rządu dla sprawy krakowskiej. Otóż „ja nie popełnię takiego błędu.“

Hr. Kisielew odpowiedział, iż dotąd nie ma żadnego urzędowego doniesienia z Warszawy, a o zdarzeniach tam zaszłych wie tylko z dzienników tutejszych. — Cesarz Napoleon raz jeszcze wyraził nadzieję, że sprawę tę sprawiedliwość rządu rosyjskiego załatwi. — O takiej treści tej rozmowy wiem z autentycznego źródła.“

Dalej donosi korespondent, że robotnicy i mieszkańcy mianowicie z przedmieścia śgo Antoniego zamierzali zrobić wielką manifestacyę: miano zgromadzić się w 50.000 ludzi i zanieść cesarzowi adres prosząc o wdanie się Francyi w tę sprawę. Lecz rząd uważając, że manifestacya taka ludności paryzkiej nie byłaby mu teraz na rękę, zdołał ją odwrócić.

Mieszkańcy Królestwa przebywający czasowo w Paryżu, podpisują znany adres podany do cesarza Aleksandra przez ludność Królestwa.

Z Węgier.

Rezultat wyborów w Węgrzech nie może i nie mógł być wątpliwym; jest to fakt już naprzód dokonany. Komitaty różnią się tylko w tem, że jedne posłom swoim udecydowały dać instrukcye, inne zaś w myśl praw z r. 1848 polegają jedynie na prawości wybrańców swoich.

Zwracamy się znowu do krajów przynależnych. Jak już donieśliśmy, pojednanie Chorwatów z Madiarami postępuje, rokując dla obu narodów najpiękniejsze nadzieje. Dowodem tego nowym jest zapowiedziany i ogłoszony już okólnik komitatu zagrzebskiego do wszystkich komitatów i miast w Chorwacyi, Słowenii, Dalmacyi i Węgrzech. To wyznanie wiary politycznej południowych Słowian pod berłem habsburgskiem zostających, wypowiada to samo, co przytoczony już przez nas adres komitatu zagrzebskiego do komitatu edenburgskiego, i dlatego nie powtarzamy jego treści. Dosadniej jeszcze wynurza się główny dziennik chorwacki Pozor w rozprawie o patentach z d. 26. lutego: „Każde dziecko, pisze Pozor, mogło wiedzieć, że Węgrzy nic nie przyjmą z dobrej woli, cokolwiek sprzeciwia się ustawom z r. 1848. Reszta ludów monarchii przyjęła tę „nową konstytucyę,“ jak biedak, któremu takzwani przyjaciele nieraz przyrzekali pomoc, a podali mu ją dopiero, kiedy było zapóźno, kiedy już sił nie starczyło mu nawet, aby się uradował. Dzisiaj już publiczność nie jest łatwowierną; dziś chce ona wszystko widzieć na własne oczy, już nie ucieszy się lada świecącem bawidełkiem nic nie wartającym. Ludy Austryi nauczyły się z lat ostatnich, że wolność nie przychodzi darmo, że na nią zasłużyć, że wywalczyć ją trzeba. Dziwnie, i na korzyść swoją, zmieniły się one od r. 1848. Pomnijmy, że im więcej wojowników ma wolność, tem jest pewniejszą.“ Porównawszy konstytucye nadane dla krajów węgiersko słowiańskich a niemiecko-słowiańskich, powiada Pozor: Jużcić konstytucya węgiersko-słowiańska jest lepsza. *Nietrzeba dowodów na to, że żadna nowa konstytucya nie nadałaby ludowi chorwackiemu większych poręk szczęścia i pomyślności, jak konstytucya węgierska; to też Chorwaci nie zamieniliby jej za żadną inną choćby najwolnomyślniejszą.* Jawnie i otwarcie wynurzamy to, nie przemilczając, że jeśli nie wolność i szczęście obywatelskie, ale narodowości niewęgierskie mogłyby być przez tę konstytucyę węgierską narażone. Ta jedna okoliczność nie pozwala nam przyłączyć się z *całej duszy* do opozycyi węgerskiej!“

Nie sentymentom jednak księżycowym przypisać tę niespodzianą zmianę w usposobieniu Chorwatów dla Madiarów. Zawód pierwszych a nieszczęście ostatnich, obok nigdy dającego się nigdy przelamać łańcucha współności dziejowej, nadzieje południowych Słowian co do państwa południowo-słowiańskiego — pracowały nad tą metamorfozą; a w tej chwili przekonują się jeszcze Chorwaci, że Dalmatyńcy nie tak bardzo się spieszą gwoli połączenia się z nimi, że w samej Chorwacyi przemawiają całe powiaty nietylko za unią, ale za wcieleniem do Węgier. Tak n. p. niezawisły od żadnego komitatu, stanowiący odrębne municypium powiat Turopole, tak n. p. miasto Fiume.

Depesza z Fiumy z d. 13. donosi: „Nowe zgromadzenie municypalne uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu adres dziękczynny dla poprzedniej municypalnej reprezentacyi za śmiałą obronę praw i autonomii Fiumy; a oraz adres do Najj. Pana, z prośbą o wcielenie nanowo Fiumy do Węgier, zupełną niezawisłość miasta od komitatu, i aby Fiume nieposyłało deputata na sejm chorwacki. Nakoniec uchwalono, zawiesić płacenie prowincyalnych dodatków podatkowych.“

Na posiedzeniu komitatu peszteńskiego d. 11. uchwalono protest przeciw nieprawności m wici królewskich zwołujących sejm, nazywając patenta z d. 26. lutego fantazmatem; adres względem uwolnienia bezprawnie uwięzionego i bez sądu karanego na obcej ziemi Asbotha, a niemniej o zniesienie stanu oblężenia w Fiumie. Bar. Vayowi podziękowano za to, że nie podpisał patentów z d. 26. lutego.

Sejm chorwacki powołany na d. 2. kwietnia.

List odręczny Najj. Pana wystósowany do Schmerlinga względem zwołania skupczyny serbskiej, został w równo brzmiącej kopii także na imię Vaya wydany.

Włochy.

Medyolan 11. marca. Dzisiejsza *Perseveranza* pisze: Mówią o bliskich zmianach osób w zarządzie Sycylią. Cialdini po zdobyciu cytadeli messyńskiej ma zostać namiestnikiem Sycylii na miejsce Montezemolo. — Jeden z deputowanych parlamentu włoskiego ma wnieść, aby parlament podał do rządu petycyę, iżby tenże wyjednał u cesarza Francuzów odwołanie wojsk francuskich z Rzymu. *Perseveranza* mniema, że rozwiązanie sprawy tej jest tak bliskiem, iż może wyjście wojsk francuzkich z Rzymu uprzedzi nawet wzięcie tego przedstawienia pod obrady Izby.

Turyn 11. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, Zanolini odstąpił krzesła prezydyalnego Ratazzemu, i przy tej sposobności wyraził nadzieję, że zbliża się dla Włoch chwila upełnienia swojej jedności i przeniesienia stolicy do Rzymu; mowca wyraża pewność, że wkrótce Wenecya oswobodzoną zostanie, a wreszcie wynosi Garibaldego. W odpowiedzi na to przemówienie Ratazzi wychwala księcia Napoleona, Vinkego i Garibaldego, i również wyraża wiarę swoją w rozwiązanie kwestyi tak rzymskiej jak weneckiej. Hr. Cavour przedstawia Izbie prawo względem ogłoszenia królestwa Włoskiego, które to ogłoszenie będzie dziełem ukonstytuowania Włoch i zjednoczenia go przez jedne prawa i jedne urządzenia, tak jak już jest ono jednem przez język i pochodzenie. Z okazyi otwarcia parlamentu, mówił dalej hr. Cavour, powitał scie Wiktora Emanuela nowym tytułem, jaki mu dały Włochy począwszy od Turynu aż do Palerma. Potwierdzicie ten tytuł jednogłośną uchwałą, tak jak go potwierdził już senat.

Turyn 13. marca. Otrzymano tu urzędowe doniesienie o poddaniu się cytadeli mesyńskiej.

Trzy powyższe depesze zamykają prawie wszystko, co w tej chwili słychać w sprawie Włoch.

W Turynie przygotowywano wspaniałe festyny na dzień 14. b. m., w którym ogłoszone ma być uroczyście królestwo Włoskie. Akt ten oznajmiony będzie dworom przez nadzwyczajnych posłów, w Londynie, Paryżu i Petersburgu, poczem Francya i Anglia wyszlą do Turynu posłów w randze ambasadorów, przyznając tym krokiem królestwu Włoskiemu miejsce śród mocarstw pierwszego rzędu.

Dzienniki poważne jak Journ. de Debats zaręczają, że opór Fergoli w cytadeli messyńskiej gruntuje się na wyraźnym rozkazie Franciszka II. łamiącego tym sposobem punkta kapitulacyi gaetańskiej.

Donoszą także, że Franciszek II. organizuje z Rzymu nadal bandy w Abruzzach. Trudno uwierzyć podobnym wieściom; faktem jest jednak, że dwór króla w Rzymie najświęciej wierzy, że Bourboni najdalej za miesiąc wrócą do Neapolu.

Korespondencya Havas donosi z Turynu z dnia 9.: „Dziwne wieści obiegają miasto od wczoraj: słychać, że d. 14. mieszkańcy Rzymu i okolicy również ogłoszą Wiktora Em. królem Włoch; jest już gotowych 6000 mundurów dla rzymskiej gwardyi narodowej; Goyon nie zabroni demonstracyi. Rzecz pewna, że są już tkane chorągwie z napisem: „Niech żyje Pius IX. nasz papież; niech żyje Wiktor Em. nasz król!“

Jenerał Türr bawi w Anglii, miał się on widzieć z Palmerstonem. Upewniają, że przed kilku dniami odbyła się w Londynie narada Polaków, Włochów, Madiarów i Wenecyan, pod prezydencyą Koszuta, który się wybiera do Włoch na dłuższy pobyt.

Garibaldi już zawezwał przyjaciół, by byli w pogotowiu. Mimo uproszonego przez Austryę wysłania eskadry tureckiej na wody adryatyckie — nic nie stanie na przeszkodzie wylądowaniu węgierskiego legionu w pobliżu Cettyni (stolicy Czarnogóry).

Gazeta Wiedeńska z dnia 12 b. m. zamieszcza na czele następujące nominacye tyczące się Galicyi i Bukowiny:

J. c. k. ap. Mość najwyższym listem odręcznym z d. 9. marca r. b. raczył fmpor. i jenerała dowodzącego w Banacie, hr. Aleksandra Mensdorf Pouilly, zamianować namiestnikiem w Galicyi i główno dowodzącym jenerałem w Galicyi i Bukowinie.

J. c. k. ap. Mość najwyższym listem odręcznym z d. 9. marca r. b. raczył najłaskawiej zarządzić, aby wiceprezydentowi namiestnictwa, kawalerowi Karolowi Mosch, z powodu uwolnienia go od kierownictwa namiestnictwem galicyjskiem, wyrazić zadowolenie cesarskie za jego świeżo podczas samoistnego prowadzenia rządów udowodnione poświęcenie się służbie Jego ces. król. Mości.

J. c. k. ap. Mość najwyższym listem odręcznym z d. 9. marca r. b. raczył najłaskawiej nakazać utworzenie samoistnej władzy krajowej dla księstwa Bukowińskiego z siedzibą w Czerniowcach, i z zakresem działania odpowiednim systemowi dawniejszego rządu krajowego w Czerniowcach pod bezpośrednim nadzorem ministerstw i władz centralnych, i zamianować raczył naczelnikiem krajowym w Bukowinie radcę dworu rozwiązanego namiestnictwa w Temeszwarze, kawalera Wacława Martinę.

J. c. k. ap. Mość najwyższym listem odręcznym z d. 9. marca r. b. raczył dotychczasowego przełożonego obwodu w Czerniowcach, radcę dworu kawalera Jakóba Mikulego, przenieść jako nadetatowego radcę dworu do namiestnictwa we Lwowie, i przy tej sposobności, uznając jego dotychczasowe zasłużone czynności, udzielić mu krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Kronika.

Jeżeli w powszechnej narodowej żałobie, która na wieść o zdarzeniach warszawskich i niewinnie tam poległych ofiarach, rozeszła się po wszystkiej ziemi polskiej, może nam co być pociechą, to chyba ten powszechny udział wszystkich warstw społecznych w kraju naszym, świadczący o silnem rozbudzeniu ducha narodowego, który, dzięki Opatrzności, w w naszym narodzie nie ginie nigdy.

Owoż oznaki tego udziału zapisujemy jak najstaranniej, o ile nas dochodzą z różnych okolic. Korespondent z pod Krosna donosi nam, że żałobny odgłos dzwonów, co się rozlegał po całej polskiej ziemi, zadrżał i tam sercem sędziwego *Urbana*. Jestto dzwon fundacyi Porcuysza r. 1664. D. 8. b. m. ustały wszystkie roboty, jakby w dzień świąteczny. Lud spieszył do Krosna z więcej jak 42 wsi okolicznych, aby brać udział przy nabożeństwie żałobnem, które się odbywało w kościele OO. kapucynów. Celebrował ks. kanonik Henryk Skrzyński. Przy drzwiach kościelnych dwie młode dziewice, jedna córka miejskiego, druga wiejskiego obywatela zbierały składki na ubogich, nie bacząc ani na ogromny ścisk, ani na wcale nie przyjemną pogodę. Jakoż Bóg pobłogosławił dobrym chęciom, i składka wypadła dobrze.

Tak samo d. 7. b. m. odprawionem zostało nabożeństwo żałobne w Samborze w kościele parafialnym obr. łac. Przewodniczył nabożeństwu ks. kanonik Jedliński w asystencyi młodszego duchowieństwa. Poważna i żałobna cisza panowała w czasie śpiewanej wotywy, jakby duch rezygnacyi pełnej powagi ludu warszawskiego przejął przytomnych uroczystem swem tchnieniem. Gdy przyszło do hymnu naszego „Witaj królowo!“ odśpiewanego z całą serdecznością, łzy szczere we wszystkich były oczach.

I w Stanisławowie to samo ozwało się uczucie, uczucie narodowe. Dnia 9. b. m. około pół do ósmej zgromadziła się licznie w kościele łac. obrz. młodzież gimnazyalna i z klas realnych obu obrządków. Z przyjemnością i pociechą widzieć można było liczne zastępy młodzieży obrz. gr. un., modlącej się równie szczerze, jak jej bracia obrz. łac. I cóż dziwnego? jak jedni tak i drudzy modlili się za braci poległych w Warszawie, synów jednej matki. Msza odbyła się w zupełnej cichości; niemniej przeto silne wrażenie sprawiło to nabożeństwo; jakoż widzieć je można było odbitem na wszystkich twarzach. Po skończonej mszy młodzież udała się do szkoły. Od godziny 8. do 9. było jeszcze dwie mszy, na które mieszkańcy Stanisławowa i z okolicy zgromadzili się bardzo licznie.

Z obwodu rzeszowskiego doszła nas skarga na zaniedbanie co do dróg w powiecie tyczyńskim. I tak na dowód tego przytacza kor. fakt następujący: Jechał on do Hermanowej Góry o ćwierć mili od Tyczyna po gips. Przebywszy drogę 6milową niezłą, gdy już minął miasto, na przedmieściu wpadł na przestrzeń może 150 sążni, na której było takie błoto, że konie ledwie zdołały wyciągnąć próżne wozy. Z powodu tego nabrał tylko po 4 i pół korca gipsu na 4konną fornalkę, i doprzęgając drugich 4 jeszcze, niepodobieństwo było wyciągnąć woza tak lekko obładowanego. Ależ bo kolana końskie brnęły w błoto, a wóz chował się w nie po osie. Kor. słuszną kończy uwagą, że jaki to musi być porządek w powiecie, kiedy w miasteczku tuż pod nosem prawie urzędu takie niepoprawiane rozlewają się istne bagna!

Dowiedzieliśmy się o zdarzeniu wcale pocieszném, które czytelnikom naszym udzielamy. Jestto zdarzenie na poły komiczne, a na poły tragiczne, którego powodem stało się *Słowo*, owe pismo niby ruskie wydawane przez p. Didyckoho. Żyło sobie w jednej okolicy małżeństwo w świętej zgodzie a miłości. Stadło było dobrane; i on młody, i ona to samo, a kochali się najczulej. Przed parą dopiero laty pobrali się, i mieli dziecko serdecznie ukochane. Owoż mąż wyjechał na czas dłuższy za interesem dość ważnym, i uporawszy się wracał po trzech tygodniach tęsknoty i szczęśliwy razem w rodzinne progi. Już był przed miłym i znanym domkiem — lecz nagle ścisnęło mu się serce, bo nikt nie wyszedł naprzeciw niego, ani żona, ani dzieci, co zawsze wybiegały na ganek z radośnie wyciągniętemi rękami. Złowrogie przeczucie uderzało mu w serce. Co się tam stało?.... Może słabują, może inne nieszczęście, lub broń Boże śmierć nawet! Lecz nie!... wpada do pokoju. Żona siedzi na kanapie zdrowiuteńka, i dziecko wyciąga rączęta ku ojcu. Więc coś innego?... bo i dlaczegoż żona siedzi tak poważnie i zimno? Mąż poskoczył ku niej, by serdecznym przywitać uściskiem. Żona odsuwa powoli rękę mężowską, i rzecze do niego:

— Zwolna panie sąsiedzie!...

— Co? jak? krzyknął mąż, i przestraszony wpatrzył się w oczy żony, ażali w nich nie znajdzie obłąkania.

— A tak!... mówiła żona dalej. Tyś Polak a ja Rusinka, azatem my sąsiadami.

— Co pleciesz żono?... wyjęknął mąż.

— Czytaj Słowo!... tam to szeroko opisane.

I daje mężowi czytać rozumowania logiczne tego dziennika, które biednej kobiecie głowę zawróciły.

I nie koniec na tem. Mąż zrozpaczony pisze nam, że bez winy, bez wyroków matrymonialnych dzięki ruskiemu dziennikarzowi, żona chce się od niego oddzielić *a thoro et mensa*.

No proszę państwa, czego to nie zdoła narobić jeden dziennikarski koncept, choć wcale nie konceptowy.

Przyjaciela Domowego wyszedł numer 6. zawiera: Lubawa, szkic hist. z X. wieku c. d.; Lord Palmerston z portretem; Chata pod śniegiem, legenda; Gawęda starego pobereżnika; Rzeczy gosp.: O szarańczy i jej tępieniu, z ryciną c. d.; O drobieniu paszy, a w szczególności rozbryjaczu Bentala z ryciną; Nowa konstrukcya ulów poprawnych; Najlepsze smarowidło na osie żelazne; Oszczędzenie oleju do oświetlania; Aby mieć wczesne ogórki; Rybie krążeczki z chrzanem; List otwarty do ludu wiejskiego o wyborach na sejm krajowy we Lwowie; Rozmaitości, kronika miejscowa i humorystyka; dwaj przeciwnicy z ryc. Nadto dodatek do *Rzeczy polskich* numer 19.

Przegląd polityczny.

Dowiadujemy się z Czasu, że d. 12. przyjechał do Warszawy adjutant cesarski br. Meyendorf. Na radzie u księcia namiestnika z tego powodu odbytej, do której zawezwano jednego z obywateli królestwa Polskiego, dyskutowano w przedmiocie przywiezionych przez bar. Meyendorfa aktów z Petersburga. Manifest cesarski groźny, miał być d. 13. publikowany a dnia następnego miano obwieścić pewien rodzaj konstytucyi. Zdaje się, jeśli te wiadomości są prawdziwe, że dzienniki warszawskie przyniosą nam jutro ważne zmiany.

W sprawie włoskiej podaje depesza z Turynu ważną wiadomość o połączeniu się Cavoura z Ratazzim, a to w chwili przygotowań do stanowczej, może ostatniej walki.

Spodziewają się, że d. 14. b. m. ogłosi lud w Rzymie Wiktora Emanuela królem Włoch, i że wojsko francuzkie demonstracyi tej przeszkód stawiać nie będzie.

Cytadela messyńska poddała się.

W Londynie odbyło się zgromadzenie emigrantów węgierskich, polskich i weneckich pod prezydencyą Koszuta.

Z Paryża dochodzą pogłoski, że książę Napoleon i senator Pietri mają wstąpić do ministeryum.

Pogłoski o porozumieniu Prus z Austryą, co do reform ustawy wojskowej związku Niemieckiego, zdaje się być mylne. Würzburczycy bowiem, czyli południowo zachodnie państwa Niemieckie, poddają swoje kontyngensa pod komendę Bawaryi, i robią nie na żarty przygotowania do obsadzenia górnego Renu.

Drugie posiedzenie konferencyi syryjskiej, ma się temi dniami odbyć.

Telegramy Przeglądu.

Warszawa 15. marca. Cesarz wystósował reskrypt do księcia Gorczakowa namiestnika królestwa Polskiego. Reskrypt ten mówi, iż należy adres uważać za niebyły, tylko poczytywać za owoc uniesienia. Z wszelką pieczołowitością, mówi cesarz, oddaję się reformom, jakie się z biegiem czasów i rozwojem interesów potrzebnemi okażą. Poddani królestwa Polskiego są przedmiotem równej z innemi staranności. Wszystkich obowiązków moich dopełniać będę a nie ścierpię żadnego nieporządku. Dążności, któreby w nim chciały szukać podpory, zostałyby z góry potępionemi. Zniweczyłyby one zaufanie i napotkałyby surowe odrzucenie, albowiem powstrzymywałyby kraj na drodze regularnego postępu, na której utrzymać go, niezmiennem jest mojem życzeniem. — Reskrypt ten powołuje znakomitszych obywateli królestwa, rodzaj rady stanu. Zamojski odpowiedział: „Przyjmujemy go, ale zbyć się nim nie damy.“

Peszt d. 15. Straże policyjne ściągnięto. Straż miejska pełni służbę policyi. Słychać, że sejm zaraz po zagajeniu przeniesie się z Budy do Pesztu.

Kurs Lwowski z d. 15. marca.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	6	88
Dukat cesarski	6	91
Rosyjski półimperiał	11	95
Rosyjski rubel srebrny	2	30
Pruski talar kur.	2	19
Galic. listy zast. w wal. austr.	82	—
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	86	10
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	62	—
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	75	80
Akcye kolei galic. (bez kuponu)	—	—

Kurs Wiedeński z d. 15. marca.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	76	50
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	64	60
Akcye banku narod. za 100 złr.	726	—
„ tow kred. na 200 złr.	164	—
Londyn za 10 ft. sterl.	146	75
Dukaty ces.	6	97
Śrebro	146	50

Kurs Krakowski z dnia 14. marca.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 160—158

Przyjechali od dnia 13. do 15. marca.

PP. Zawadzki K. z Kruszelnicy, Witkowski T. z Sorok, bar. Feldmann D. z Mołdawy. — Szaszkiewicz G. z Wiednia, Szeliski K. z Chodaczkowa, Papara H. z Zubowmostów, Reindel A. z Wolicy, Brodzki E. z Borek, hr. Poniński A. z Kowalówki, hr. Komorowski P. z Biliny, Falkowski M. z Witryłowa, Malczewski S. z Danilcza, Smalawski F. z Uherzec.

Wyjechali od dnia 13. do 15. marca.

PP. Tretter H. do Łonia, Jabłonowski J. do Dołhego, hr. Potocki A. do Łańcuta, Cikowski A. do Złotnik, Zagórski L. do Zarogoźna, Nowacki K. do Tejsarowa, Łudnicki S. do Zwiahla. — Soroczyński R. do Wolicy, hr. Wodzicki S. do Olejowa, hr. Drohojewski J. do Wolicy, Barański A. do Radłowic, Ulenicki K. do Jaremkowa, Bem J. do Manajowa.

Korespondencye.

Wny A. R. w Radziechowie. Korespondencyę o majątkach gminnych zamieścimy przy rozpoczęciu obrad sejmowych.

Wny H. C. z nad Dniestru. Dla oświecenia obałamuconego ludu co do celu deputacyi i t. p. już c. k. namiestnictwo wydało stosowne rozporządzenie do konsystorzów i urzędów powiatowych.

Wny Z. G. w Świżu. Z udzielonych nam uwag zrobimy użytek przy sposobności.

Wni obywatele kolatorowie z nad Prutu. Korespondencyi panów umieścić w Przeglądzie nie możemy, ponieważ polemika dziennikarska w tym przedmiocie mogłaby ze szkodą ogółu przyczynić się do wzajemnego rozdrażnienia umysłów.

Wny R. S. w Tarnopolu. Wszystkie korespondencye w sprawie emerytury prywatnych urzędników oddaliśmy do Przyjaciela Domowego, który tą sprawą chce się zająć.

*Z numerem wtorkowym Przeglądu rozesłaliśmy arkusz 2gi **Rysu dziejów H. Schmitta**; z numerem dzisiejszym rozsełamy arkusz 2gi **Rysu** tym abonentom, którzy złożyli przedpłatę (1 zł. 50 kr.) na to dziełko.*

Inseraty.

Dnia 18. marca b. r. odbędzie się w **Sanoczanach** wsi w obwodzie Samborskim, powiecie Staro-olskim położonej

wyprzedaż koni, bydła rogatego i wszelkich sprzętów i narzędzi gospodarczych,

na którąto wyprzedaż podpisany właściciel Sanoczan chęć kupienia mających niniejszem zaprasza.

Adam Kieszkowski.

Sanoczany dnia 8. marca 1861. 143 1—2

KURZE JAJA

rasy czystej kochinchińskiej. sztuka po 5 centów wal. austr. do nabycia — Hulcze obwód Belz.
130 2—3

Odpowiedź „głosu opinii publicznej“ na „głos sumienia“ p. Friedberga z Sokala.

A więc nie jak myśliśmy, iż w naszem mieście, lecz po za obrębem Lwowa głos opinii publicznej znalazł echo w głosie sumienia. Pierwotnem naszem zamiarem było (numer 18. Przeglądu) nie podnosić więcej głosu w tej sprawie, lecz nadto dobrze świadomi obowiązku poważania siebie i drugich — choć uznając nie potemu czas — jednak powodowani koniecznością pierwszą razą, również znów tą razą wywołani głosem sumienia, acz zresztą zupełnie nam nieznajomemu p. F. uczuliśmy potrzebę odpowiedzieć. Nie zapuszczając się w żadne rozwleklejsze dyssertacye tej niemiłej treści, przystępujemy do wstępnego punktu „głosu sumienia.“

I. A zatem po raz pierwszy wyczytała publiczność głos sumienia, iż „niewolno“ ujmować się ludziom za współbraćmi niesłusznie dotkniętemi ! Zaiste, chociaż i słabi na umyśle mogą dostąpić królestwa, wątpić jednak należy, czy p. F. wielu takich wyznawców głosu sumienia naliczy; p. F. nazywając „niesłychanem zdarzeniem“ (sic) iż się odezwały głosy za potępionym — „niesłychanem zdarzeniem to,“ co się prawie codziennie czy to w życiu publicznem, czy prywatnem objawia — sprzeciwia się swym własnym wyrazom, bo piszą: „iż tylko wtenczas przystoi ujmować się za drugim, jeżeli tenże został publicznie dotkniętym“ właśnie taką obronę nazywa p. F. „niesłychanem zdarzeniem.“

My zaś niebędąc tak terorystyczną zasadą przejęci, jaka do nas wionęła „głosem sumienia“ z nad granicy rządu rosyjskiego, obronę p. F. za szan. p. M. wcale nie nazywamy „niesłychanem zdarzeniem.“ Przyznać też należy, że jużby bardzo smutno między nami wyglądało, gdyby takiego współudziału ludziom zabrakło. Czy więc zakaz „głosu sumienia niewolno?“ czytająca publiczność z przestrachem przyjęła — okaże przyszłość, jeżeli się już nikt więcej nie poważy stanąć w obronie jakichkolwiek osób niewinnie dotkniętych, tak jak to się często czytać i słyszeć zdarza, gdy powiadamy: O to już nie pojedynczy głos sumienia, ale wszystkich dobrze myślących ludzi, że nietylko wolno, ale godzi i należy ujmować się za pokrzywdzonemi.

II. Co do wyrażenia się o nas: „iż poważyliśmy nazywać się głosem opinii publicznej, podszywając się tylko pod takową a nie jesteśmy jak tylko przezroczyście (?) zakapturzonem (?) świadectwem (?)“ i t. d. odpowiadamy: że szkoda iż „głos sumienia“ (którego pióro w szczególniejszej przyprawie inkaustu maczanem było) niezatrzymał się na chwilę w swym pędzie po papierze, i nieprzeczytał swego własnego zdania w słowach pierwszych wierszy swoich. Szkoły zaś o „podszyciach,“ o której głos sumienia tak śmiało pisze, dzięki Bogu nie studyowaliśmy, i powtarzamy że liczni mieszkańcy Lwowa: Polacy, Rusini, Niemcy, alleopaci, homeopaci, hydropaci i t. d., którzy wystąpili, (mylne twierdzenie p. F. „kilku zwolenników dla p. K.“) mówimy: iż mają prawo nazywać się głosem opinii publicznej, bo gdzie idzie o krzywdę bliźniego, tam już nie występują pojedyncze głosy interesowane, a któryto głos tem silniej się wzmógł, im niesprawiedliwszy mu „głos sumienia“ pocisk rzucił wcale niechrześciańską miłością namaszczony.

III. Z jakich powodów wynikł spór i nieporozumienia pomiędzy pp. K. i M. i o wyrazach ubliżających, o których p. F. pisze, zbytecznem byłoby powtarzać to, o czem się ci panowie w swoich pismach dość obszernie wyrazili, (jak Dziennik Literacki, Przegląd, Gartenlaube, Dziennik Warszawski) a co do światłej (?) recenzyi pana F. o kwartalniku pana K., tej kwestyi zupełnie nie tykamy, bo najpierw rozbiór ten nie ma tu miejsca, a powtóre zostawiamy to drugim, którzy, czy światłej (?) recenzyi p. F. zechcą zaaplauzować? przyszłość okaże.

IV. O poważnych myślach naszych czy wątpić nie należy? Kto przeczytał gadkę o pokąsaniu i t. d. to nie wiedzieliśmy (a mówimy tu już np. o zupełnie obcych osobach), że takim osobom należy się odmówić poważnych myśli, gdy takowi w dyskusyach przytaczają stosowne przykłady faktyczne. Niesprawiedliwem i oraz zbytecznem byłoby mieszać się do bajek, gdzie starczą liczne przykłady z życia wzięte; czy więc malca należało posądzić o złe wychowanie, czy iż wzdrygająca się natura, silniejsza w tym wieku nad moralność, uciekła się do tego obronnego środka to także: ?—i znów powtarzamy, że mając we Lwowie kilkadziesiąt lekarzy, a pomiędzy temi znając kilku nader godnych i uczonych alleopatów, słyszeliśmy ich własne niejednokrotne utyskiwania przy chorych, najsłuszniej się tłumacząc: „Cóż my temu winni?“ (Was können wir dafür?)

V. O wyrażeniu się nieobyczajnem pewnej pani i t. d. o śnie i t. d. pobieżnie odpowiadamy: że są rozmaite wyobrażenia o nieobyczajności, częstokroć bowiem powszednie wyrażenia się jedni nieobyczajnemi zowią, drudzy znowu niezwykłym frazesom, na które tylko ramionami wzruszyć, przyklaskują. De gustibus non est disputandum. Do jakiej zaś kategoryi należą dowcipy nasze, a do jakiej p. F.? Czy nasze blade a p. F. jaskrawe, to zupełnie pomijamy, bo mając inny cel, dowcipy nie były nam na myśli, a publiczność do której się p. F. odwołuje, chcąca sądzić o dowcipach, ma takowe dostatecznie w gazetach niemieckich, które jedynie tę kategoryę pisma zawierają.

VI. Iż głos opinii publicznej nieco za późno się odezwał i t. d., niezależały okoliczności od nas. Niechcąc się osobiście układać z szanowną redakcyą Przeglądu, posłaliśmy jej naszą odezwę. Porozumienie się więc pisemne nie mogło tak rychło nastąpić, jak ustne; a że już i potem, szan. redakcya opóźniła nasze podanie, o to nie zapytywaliśmy, więc chociaż głos opinii publicznej nieco zapóźno wydrukowano, zawsze jeszcze lepiej się stało, niż gdyby się wcale ten głos niebył odezwał — świadczyłoby to o braku uczucia ludzkości i moralnej apatyi mieszkańców Lwowa. Jak zaś odezwa nasza, szczera życzliwość i pragnienie pojednania były od pp. M. i K. przyjęte, chociaż nie mamy potrzeby zdania relacyi z tego obcym, z chlubą jednak powiedzieć musiemy, iż tak jak się spodziewać należało, po chwilowem uniesieniu sposoby myślenia ich są takie jak przedtem były, to jest: szacunku godne. I jak lekarzom dawno we Lwowie zamieszkałym sprzyjamy, powodowani nietylko wdzięcznością ale i szacując ich szlachetne charaktery, tak również i z p. K. jako powróconym ziomkiem do ojczyzny, niemniej też z pp. Me... i Ba.... radzibyśmy żyć tak samo, jak długo nam tam w górze zapisano.

VII. Głos sumienia wyrażając się o zasługach p. K. „jeżeli je ma,“ źdźbła mu nie ujmuje; takie powątpiewanie dla kolegi znamionuje największą parcyalność — nigdyśmy nie powinni mając jakieś pretensye do strony przeciwnej — powątpiewać (a przezto już się znaczy ujmować) o innych zaletach, bo (jak p. F. powiada) iż poważanie siebie jest najpierwszą cnotą człowieka i obywatela. Takich więc ludzi prawych, chociażby najniezależniejszych od losu (materyalnego), stojących na najwyższych stanowiskach otoczonych dostojeństwy, pierwszem dążeniem ile sił ich umniczych starczy, jest „położyć zasługi w społeczeństwie.“ bo inaczej są to tylko pasożyty. Szczytny zawód lekarski ma najobszerniejsze pole do takich zasług. Ztąd nie powinniśmy mówić: „jeżeli je ma,“ ale je ma z pewnością każdy, szczególnie już dłużej praktykujący lekarz, zatem tak samo jak p. Maciejowski, p. Kaczkowski, p. Friedberg, tak je mają wszyscy nam znani i nieznani, a postępujący podług wyż wymienionej zasady moralnej — lekarze.

VIII. Co do naszego podpisu abecadłowego, do którego się tyle ironii w glosie sumienia znajduje, odpowiadamy, że niepodpisywaliśmy dla tego naszych nazwisk, by uniknąć wszelkich kolizyi, tak z osobami interesowanemi i t. d. zresztą nie widzieliśmy potrzeby, i niechcąc oraz literalnie i bezpotrzebnie wypisywać cały alfabet, z którego się mowa nasza składa. Krótkośmy się wyrazili, niewstydząc się takiego podpisu (bo ironia coś na to wskazuje), bośmy wszyscy ludzie bez wyjątku przez to abecadło przechodzili, a nawet dzieci choć w rodzinach panujących narodzone, mienią najwyższemi tytułami i t. d. pełnemi znaczenia, to przecież ci dostojnicy muszą przechodzić przez abecadło.

Odpowiedziawszy p. F. kategorycznie na wszystkie punkta tak, abyśmy nie mieli potrzeby później więcej odpowiadać — nie możemy naszego pisma zakończyć na tem, bo jakoś i błogo w duszy i lżej na sercu mówić po Bożemu, a zwróciwszy się najprzód do Najwyższego, prosząc, by nam odpuścił nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom — zwracamy się i do p. F. powtarzając z tysiącami głosów: „Zgody! zgody pragniemy! do czego niechaj Bóg nas doprowadzi. Amen.

Lwów d. 28. lutego 1861.

1—1 (Tenże sam podpis.)

Panie Kwaszyński!

Nietylko znając od dawna praktyczne wyroby pańskie, jako to młockarnie, sieczkarnie, młynki i extyrpatory, lecz zawsze jestem panu wdzięczen za urządzenie mi młynka przy młockarni do mielenia zboża w Srokach jeszcze przed czterema laty i każdemu mogę dać najchlubniejsze poświadczenie.

Sroki dnia 26. stycznia 1861. Powiat Szczerzec.

Z należytym szacunkiem

62 4—4 **J. Szymonowicz**

Na nadchodzącą porę wiosenną poleca handel nasion i zakład ogrodniczy

E. KLEINERTA we LWOWIE

przy placu Ferdynanda numer 19., tudzież na przedmieściu Żółkiewskiem numer 323¾ swój obfity zapas całkiem świeżych czystych i prawdziwych

nasion

roślin ozdobowych, drzewek owocowych, kwiatów wszelkiego rodzaju i

rozsad chmielowych.

Drukowanych spisów wszystkich tych artykułów dostać można w powyższym handlu bezpłatnie. 127 5—6

SPRZEDAŻ MEBLI

i innych sprzętów domowych.

W mieście na Wałowej ulicy Nr. 370 na 2giem piętrze są z powodu przeprowadzenia, meble z drzewa orzechowego, 2 lustra, porcelana i szkło, lampy kamfinowe i olejowe, sprzęty kuchenne i inne sprzęty z wolnej ręki do sprzedania. 137 2—3

Świeży transport!

Na *zadawniony kaszel, boleści w piersi, długoletnią chrypkę, ból gardła, zaflegmienie płuc* jest

aprobowany

Syrop na piersi

środkiem, który kiedykolwiek był użyty, zawsze sprawiał skutki najpomyślniejsze. Syrop ten wywiera wpływ zadziwiający, szczególnie przy kaszlu kurczowym i suchym, ułatwia wyrzucenie ciężkiej flegmy, uśmierza drażnienie w gardle, i usuwa w krótkim czasie każdy kaszel, choćby najgwałtowniejszy, nawet kaszel suchotniczy i plucie krwią.

GŁÓWNY SKŁAD

tego syropu we LWOWIE powierzyłem

Aptece pana H. Lanerego.

G. A. W. Mayer w Wrocławiu. Cena flaszki całej 4 zł. 40 kr., pół flaszki 2 zł. 20 kr., ćwierć flaszki 1 zł. 10 kr. wal. aust.

w brzęczącej monecie lub w banknotach

— podług dziennego kursu —

gdyż pan Mayer w Wrocławiu tylko srebro w zapłacie przyjmuje.

☞ Mniej jak dwie flaszek ze Lwowa nie będą posyłane. — Na zapakowanie takowych uprasza się dołączyć 35 kr. wal. austr.

Zaświadczenie.

Panu Laneremu aptekarzowi we Lwowie!

Dnia 2. stycania 1861.

Tej zimy moja kochana żona mocno zasłabła na ciężkość w oddechaniu, na ból w piersiach i suchy kaszel, który mnie tak zastraszał, żem się obawiał czy to nie suchoty.

Po użyciu Syropu pana Mayera z Wrocławia u pana kupionego, w krótkim czasie wyszystkie cierpienia ustały, kaszle przestały i do zupełnego wróciła zdrowia.

Widząc ten doskonały skutek tego tak słynnego syropu, czuję się obowiązanym podać to do publicznej wiadomości.

Maryan Gintowt Dziewiałtowski,
Posesor w Horożanie małef.

W tejże aptece sprzedaje się:

Najlepszy atrament alizarinowy

własnego wyrobu — kwarta lub 2 funty wagi aptekarskie 56 kr., a półkwarty 28 kr. waluty austr.

Dla kupców i biorących w większych ilościach opuszcza się stosowny procent.

Handel korzeni i nasion

A. HORNA

we Lwowie przy Rynku Nr. 55, pod „głową cukru,“ poleca po cenach umiarkowanych, szczególnie pięknej jakości

NASIONA

polne, leśne, jarzynowe, trawy i kwiatów, sprowadzane od najsłynniejszych hodowników, prawdziwe i czyste, ze zbiorów zeszłorocznych i niezawodnej zdolności kiełkowania. 119 3—6

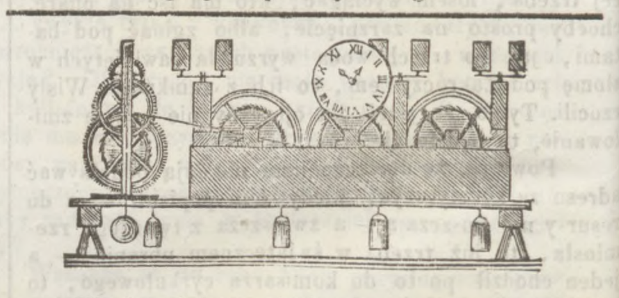
Dwie kamienice

we Lwowie wraz z obszernym placem do budowli pod Nr. 685 i 684 przy ulicy Syxtuskiej są z wolnej ręki na sprzedaż. Bliższa wiadomość we Lwowie u Dr. Gębarzewskiego Nr. 454¼, a w Przemyślu u Dr. Walerego Waygarta. 24 12—18

Józef Mayer

ma na sprzedaż w swoim folwarku Mayerówce za lwowską rogatką Łyczakowską 3 do 6 tygodniowe bardzo piękne cielęta do chowu, kochinchińskie kury i jaja. Dalej 4 korce nasienia trawy Tymoteusza bardzo dobrej do siewu z koniczyną, korzec po 40 zł. w. a. Dziesięć korcy jęczmienia kawalerskiego, dwurzędowego, po 6 zł. w. a. korzec. Nareszcie siano najdoskonalsze z łąk sztucznych, cetnar po 1 zł. 50 kr.

Ktoby chciał które z tych płodów nabyć, zechce się zgłosić wprost do właściciela, albo do księgarni p. Kajetana Jabłońskiego, lub do redaktora Przyjaciela Domowego p. Hip. Stupnickiego. 56 3—3



Niżej podpisany skończył nowy żelazny wieżowy **zegar** podług zasad najnowszych, któren silnie i dobrze zbudowany jest, ma cztery naciągi, bije kwadransy i godziny, może od 1go aż do 4rech cyferblatów zastosowany być. Jest do nabycia za mierną cenę. Gdy niżej podpisany za dobrą i trwałą budowę ręczy, jakoteż naprawę starych wieżowych zegarów przyjmuje, ma więc zaszczyt polecać się Szanownej Publiczności. Listy tylko frankowane przyjmują się.

79 2—4 ***Jan Reisel,***
mistrz zegarów wieżowych.

Mieszka na ulicy Krakowskiej Nr. 94 miasto.

Uwiadomienie.

J. Löffler

praktyczny dentysta z Wiednia,

ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości, że w przejeździe swoim tutaj na krótki czas tylko pozostać zamyśla. — Godziny ordynacyi są od 8mej do 1szej z rana i od 3ciej do 6ej po południu w jego pomieszkaniu przy ulicy Karola Ludwika pod l. 358, w domu p. Adamskiego, dla wszelkich słabości ust i bolu zębów, również dla plombowania, piłowania i czyszczenia tychże, jakoteż dla wprawiania wszelkiego rodzaju sztucznych zębów, tak pojedyńczych sztuk, jak i połówek lub całych szczek, sztucznych podniebień i prostowania krzywych zębów.

Annonce.

J. Löffler,

praktischer Zahnarzt aus Wien,

gibt sich die Ehre anzuzeigen, dass er bei seiner Durchreise den Aufenthalt hier auf eine kurze Zeit zu nehmen gedenkt. — Ordinations Stunden sind von 8 Uhr Früh bis 1 Uhr Mittags, und von 3 bis 6 Uhr Nachmittags, in seiner Wohnung sub Nro. 358 Karl Ludwigs Strasse im Adamskischen Hause für alle Krankheiten des Mundes und der Zähne, so wie im Plombiren, Feilen und Reinigen der Letztern, als auch im Einsetzen aller Arten künstlicher Zähne, einzelner Piecen, ganzer und halber Gebisse und künstlicher Gaumen, und Geraderichtung schiefstehender Zähne. 16 (7—8)

Roczne osobiste renty

można uzyskać

w c. k. uprzyw. Towarzystwie **ASSICURAZIONI GENERALI**, ustanowionem w **Tryeście** w r. 1831 — równie za raz na zawsze włożony kapitał, jako też za złożeniem cesyi na dobra lub pożyczone kapitały, a wreszcie za złożeniem rocznych wkładek w pewnym czasie.

Roczne renty są obliczone podług wieku osoby, jednak zawsze korzystnie dla pobierających renty, jak to dowodzi liczny współudział biorących udział w tej kategoryi zakładu; roczne bowiem renty pochodzące z kontraktów teraz istniejących wynoszą **około 210.000 zł. w. a.**

Fundusz Towarzystwa dający rękojmię przenosi podług bilansu z września 1860 r.

ośmnaście milionów zł.

Bliższą wiadomość udziela w biórze Towarzystwa we **Lwowie**, przy **ulicy Karola Ludwika l. 132²/₄, na 2giem piętrze**, u jeneralnego pełnomocnika dla Galicyi, Krakowa, Bukowiny Polski i Multan.

J. B. Goldmann.

1

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.